

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA VII. Nr. 6.

Gostyń, dnia 1 czerwca 1935 r.

TREŚĆ: Edmund Klinkowski — Krobia w r. 1793. Wacław Arendt — Przyczynki do dziejów „Piasecznej Góry”. Władysław Kołomołocki — Jak to ongiś pisano.

Edmund Klinkowski.

Krobia w roku 1793.

(Na podstawie aktów Tajnego Archiwum w Berlinie, Gen. Dir. Prusy Południowe, Tit. LXXII № 524.)

Za wkraczającym w styczniu 1793 r. do Wielkopolski wojskiem pruskim podążył wkrótce cały sztab komisarzy i urzędników, którzy całą tę dzielnicę — nazwaną teraz Prusami Południowymi — mieli niejako skatalogować, na nowo urządzić, administrować itd. O każdym mieście spisano rodzaj katalogu, zwanego „indagandą”. Na mocy zaś „indagandy” krobkiej otrzymujemy poniższy obraz miasta tego w owych czasach.

Krobia była posiadłością duchowną, własnością biskupa poznańskiego, „który jednakowoż niedawno umarł i przebywał w Warszawie. Nowy biskup jeszcze nie jest znany.”¹⁾ Murów miasto wówczas już nie posiadało. Wprawdzie podaje komisarz, „że miasto jest zupełnie otwarte”, lecz nie zgadza się to z ówczesnym stanem, gdyż jak wynika z późniejszych aktów, stała jeszcze brama Gostyńska.²⁾ Z 170 domów były

¹⁾ Zmarły dnia 15.6.1793 w Warszawie dziedzic Krobi był biskup Okęcki. Następcą jego został kanonik poznański Ignacy hr. Raczyński, proponowany przez króla pruskiego za wstawieniem się cesarza rosyjskiego i „rite et canonice” wybrany przez kapitułę poznańską dnia 21 sierpnia. Zatwierdzenie papieskie nastąpiło dopiero po sześciu miesiącach (R. Prümers. Das Jahr 1793, str. 643). Później — po stłumieniu pierwszego polskiego powstania (1794) — przystąpił rząd pruski do konfiskaty dóbr duchownych, wobec czego i Krobię zamieniono około r. 1800 na król. domenę.

²⁾ W maju 1806 naprawiano jeszcze most przed bramą Gostyńską a dnia 1 czerwca 1806 raportuje poznańska kamera do Berlina: „Przy bramie Gostyńskiej w Krobi stoi jeszcze stary budynek, należący do tej bramy, który zupełnie jest zniszczony i w obecnym stanie nietylko szpeci miasto, lecz grozi także podróżnym ewentualnem zawaleniem się. Naprawa tego budynku byłaby zupełnie bezcelowa, ponieważ wszystkie inne dojścia miasta są otwarte

4 murowane, lecz pokryte gontami. Reszta była wzniesiona z gliny, reglówki, drzewa itd. i pokryta częściowo (33 domy) gontami, przeważnie natomiast (132 domy) słomą. Tylko zbudowane z drzewa probostwo pokryte było dachówkami. Na 19 gruntach widać jeszcze było ślady pożaru z dnia 11 października 1792. Prócz tego było jeszcze w mieście 8 placów budowlanych. Mieszczanie używali 85 stodół, z których 4 znajdowały się w mieście a 81 na przedmieściu (Jadamowie?). Przy farze i kościele śpitalnym (śpital urządzony był na 12 ubogich) było ogółem 6 duchownych. Z publicznych budynków wylicza komisarz tylko szkołę (z 1 nauczycielem) i w reglówkę zbudowany ratusz, o którym twierdzi, że „używa go się dla jego celu”. W ówczesnych latach nie było to tak naturalne, jakby to się mogło wydawać, ponieważ ratusz w znacznie większym Poniecu był wówczas zupełnie nieużywalny, a w Gostyniu ratusza wogóle nie było.¹⁾ W ratuszu znajdowało się też więzienie, lecz w „złym stanie”. Zapotrzebowanie na wodę zaspakajało 6 publicznych i 35 prywatnych studzień. Do zwalczania pożarów służyły 1 sikawka metalowa, 5 wiader, 3 haki i 3 drabiny. Inwentarza żywego liczone 64 koni, 61 wołów, 194 krów, 287 owiec i 130 świń. Grunt miejski składał się z 26 łanów roli i jednego stawu. Przy tem zaznacza komisarz, że „sąsiadujący dziedzice zabrali miastu pastwisko, o które od 4 lat już toczy proces jednakoż bez wyniku.” Grunta było niepomierzone.²⁾

Ogólna liczba mieszkańców wynosiła 864 głów, bez wyjątku katolików³⁾, mianowicie

mężów i wdowców	180	córek ponad 10 lat	56
mężatek i wdów	192	„ poniżej 10 lat	180
synów ponad 10 lat	73	sług męskich	11
„ poniżej 10 lat	157	„ żeńskich	15

(tj. bez murów i bram).“ Inspektor budowlany Tolkemit oszacował wartość bramy na 4 tal. i 4 gr. Dnia 17 lipca zezwolono na publiczny przetarg budynku z warunkiem natychmiastowego jego usunięcia (Tit. LXXII № 527).

¹⁾ Z notatki, że ratusza się używa, nie można jeszcze wnioskować o jego stanie. Przeciwnie ratusz znajdował się w jak najgorszym stanie. W notatce z r. 1805 czytamy: „Z powodu wielkiej ruiny i niemożności ogrzania ratusza w Krobi trzeba było na sesje magistrackie i na registraturę wynająć od samego początku organizacji (pruskiego) magistratu osobną izbę w pewnym domu mieszczańskim“, za co płacono rocznie 12 tal. (Tit. LXXII № 516). Przeprowadzony w r. 1799 remont nie zdołał usunąć złego stanu.

²⁾ Gdy w r. 1796 miernik Evmann pomierzył role miejskie, wykazało się, że obejmowały 236 mórg magd. i 79 prętów kwadr. i to: 203 morgi 97 prętów dobrej ziemi, 28 m. 93 pr. średniej ziemi, 4 m 69 pr. nieużytków (Tit. LXXII № 523).

³⁾ Członkowie innych wyznań nie mogli się osiedlać w miastach podlegających jurysdykcji duchownej, najmniej już żydzi.

Rzemiosło było zorganizowane w cechach: szewców, rzeźników, krawców, młynarzy, płócienników i piwowarów. Kowale, kołodzieje, stelmasi, bednarze i stolarze tworzyli jeden wspólny cech. W mieście naliczono:

piekarzy	5	kowali	3
bednarzy	4	murarzy	3
rzeźników	8	krawców	8
płócienników i tkaczy	14 ¹⁾	kołodziejów	3
młynarzy	8 ²⁾	stolarzy	4
szewców	16	cieśli	3

Prócz tego mieszkali w Krobi:

balwierz i chirurg	1	kościelnych	2
gorzelników	11 ³⁾	„doctor medicinae“	1 ⁵⁾
szynkarzy	11	stróżów nocnych	2
piwowarów	29 ⁴⁾	olejników	2
mistrzów piwowarskich	2 ⁴⁾	sług szpitalnych	2 ⁶⁾
destylator	1	organista	1
karczmarz	1	nauczyciel koncesj.	1
akuszerki	2	kopacz	1

Kupców i kramikarzy w Krobi nie było. Według zdania komisarza, który naturalnie wszystkie swoje informacje otrzymywał od władz miejskich, starszych cechowych itp., mogli znaleźć jeszcze egzystencję: ślusarz, rymarz, powroźnik, garbarz, szklarz i mydlarz. Główny dochód czerpali mieszkańcy krobscy w każdym razie z warzenia piwa i wódki i z rolnictwa. „Przez przemysł wełniany (Woll-Fabriquen) możnaby pomnożyć dochód miasta“, orzekł komisarz (v. Hirschfeld).

¹⁾ „Krosen sukienniczych w Krobi nie było; lecz pracuje się na 14 krosnach płócienniczych“.

²⁾ Istniało też 8 wiatraków. W r. 1801 otrzymał młynarz Balcerek koncesję na pobudowanie nowego wiatraka po zapłaceniu rocznego „kanonu“ (podatku) w wysokości 20 sbr. gr., które otrzymała kasa miejska. Nowy ten podatek nałożono przy tej sposobności „po dobroci“ na wszystkich krobskich młynarzy. (Tit. LXXII № 523). Zresztą zobowiązani byli wszyscy młynarze płacić dziedzicowi na mocy przywileju rocznie od każdego wiatraka 1 tal. 8 gr. (Tit. ~~XXXII~~ № 5). ~~XXXII~~

³⁾ „11 gorzelników pędzi każdy z 1 alembikiem w swym domu“.

⁴⁾ „co piwo warzą i należą do cechu“; istniał też prywatny browar. Od 1. 9. 1792 do 31. 8. 1793 wyprodukowano 992 beczki piwa po 36 garncy i 3088 śląskich kwart gorzałki, zużywając na to 868 poznańskich wierteli słoju pszennego i 386 pozn. wierteli śrutu gorzalczanego. „Dotychczas wolno było obce piwo i wódkę wewozić“; od beczki piwa (krobkiego) płacono po 6 sbr. gr. a od kwarty gorzałki po 2 sbr. gr. do kasy rządowej.

⁵⁾ „Najbliższa apteka znajduje się w Bojanowie, 2 mile stąd“, podawał komisarz; pod tym względem fałszywie go informowano, gdyż apteka znajdowała się w bliższym Gostyniu.

⁶⁾ „Officianten bei dem Hospital“.

O zaspokojenie pragnienia dbała jedna „pańska“ karczma, „w złym stanie, w której szynkowano pańskie trunki“, a zatem biskupia karczma. Policyjnych taks nie używano, miary i wagi były jednak znaczzone przez podwojewodę.

Wiosek i gruntów miasto jako takie nie posiadało, również nie miało cegielni. Po cegłę jeżdżono dwie mile; gliny było dosyć pod miastem. Budulec sprowadzano z Jarocina lub Nowego Miasta, drzewo opałowe „z szlacheckich lasów, odległych o dwie mile.“

Magistrat (urzędujący jeszcze z polskich czasów) składał się z 15 osób: burmistrza, zastępcy burmistrza, pięciu radnych, pisarza, wójta i sześciu ławników. Magistrat miał jurysdykcję cywilną. Żaden z członków magistratu nie mówił po niemiecku. Urzędników wybierali mieszczanie a zatwierdzał komisarz biskupi, z wyjątkiem burmistrza i wójta, których wybierał magistrat sam ze swego łona.¹⁾ Z niższych funkcjonariuszów miejskich spotykamy 1 kasjera, 1 ekonoma miejskiego (?) (Stadtschaffner), 1 sługę miejskiego, 1 dozorcę zegara i sikawki (Uhrsteller u. Spritzenmeister), 2 polowych i 2 stróżów nocnych.

Krobski budżet miejski za 1792/3 wykazywał w dochodach 994 tal. 20 sbr. gr. i w rozchodach 823 tal., czyli że miał nadwyżki 171 tal. 20 sbr. gr. Długi miejskie wynosiły 2041 tal. 8 gr. Podatek płacony dziedzicowi, czyli biskupowi, wynosił w owym czasie 473 tal. 4 sbr. gr., lecz z jakich się składał pozycy, nie dało się stwierdzić. Podatek państwowy wynosił 550 tal. 20 gr. i składał się

z podymnego	120 tal.	
z czopowego	276	20 gr.
z opłaty od rzezi	86	16 "
z dziesiątego grosza	67	8 "

Rocznie odbywało się w Krobi ośm jarmarków, lecz bardzo „mało znacznych“. W marcu 1794 raportuje radca v. Hirschfeld: „Należy jeszcze zaznaczyć, że wprawdzie odbywa się tutaj 8 jarmarków; od czterech z nich pobiera od niepamiętnych czasów dochody dziedzic i od czterech magistrat. Jak podano, dochody mają być tylko bardzo małe, bo najwyższy dochód z jednego jarmarku bardzo rzadko ma wynosić ponad 1 talara.²⁾ Powodu tego szukać pewnie należy w bezkonkurencyjności pobliskich jarmarków gostyńskich.

¹⁾ Czasy południowopruskie przyniosły w administracji miejskiej pewne pogorszenie, gdyż rząd skasował wybór burmistrza, mianując go na propozycję radcy. ²⁾ Tit. LXXII № 523.

Na tych danych wyczerpuje się „indaganda”. Zamknięto ją 27 października 1793, poczem wysłano ją do Poznania a stamtąd do Berlina. W listopadzie wpłynęły już z Berlina zapytania i — jak przy wielu innych miastach (np. Gostyniu) — groźba zamiany Krobi na wieś. Ministerstwo pisało:

„Jeżeli biskup poznański chce zachować dla miasta swego Krobi prawo miejskie, będzie musiał postarać się o urządzenie godne miasta, jakiego Krobia podług waszej indagandy jeszcze nie posiada. Ponieważ bowiem z 170 domów tylko jeden kryty jest dachówką, 33 gontami a reszta słomą, będzie dziedzic musiał się koniecznie poczuwać do zapomogi, aby dachy słomiane najpóźniej w okresie 8 do 10 lat zamienić na dachy dachówkowe, gdyż prawdopodobnie bardzo mało tylko obywateli będzie mogło koszty pokryć z własnych zasobów.“. — „Gdyby to miało mieć miejsce także przy dziewiętnastu pogorzelcach, którzy dnia 14 październ. ub. r. utracili swe domy, to i ta odbudowa będzie potrzebować pomocy ze strony biskupa, gdyż nasze kasy nie mogą wspierać pogorzelców poddanych duchowieństwa i szlachty, ponieważ liczne pożary, jakie zaszły w miastach królewskich, przeznaczone na ten cel fundusze zupełnie wyczerpały, a nawet fundusze te nie wystarczą“.¹⁾ Dalej pytano z Berlina, czy proces ze szlachtą okoliczną o zagrabione pastwisko został „zreasumowany“?²⁾ Pozatem powinien „commissarius loci“ (radca Hirschfeld) postarać się o wybudowanie lepszej karczmy i o wprowadzenie taks na chleb, piwo i mięso.

W lipcu 1794 odpowiedziała kamera poznańska Berlinowi na jego pytania: procesu dotychczas nie podjęto, gdyż dochody miasta na to nie pozwalały; natomiast postanowili mieszczenie prosić biskupa, jako dziedzica, o pomoc materialną w tej sprawie. „Osiedlenie fabrykantów wełny nie będzie mogło w Krobi nastąpić bez pomocy, do której dziedzic nie zdaje się być skory. Zresztą w mieście samem jest

¹⁾ W latach 1791 i 1792 były znaczne pożary w Bojanowie; Leszno i Kalisz w chwili zajęcia przez Prusy były przeważnie spalone, w kwietniu 1793 spaliła się Kopanica. Później (1801) padło ofiarą pożaru około 200 domów we Wschowie, 1803 spłonęło całe getto poznańskie i część starego miasta. Wina tych wszystkich pożarów spada przeważnie na nieszczęsny zwyczaj lekkiego budowania domów i krycia ich słomą i gontami. Władze prusko-południowe nosiły się nawet z zamiarem, aby zakazać palić tytoń na ulicach (Prümers str. 404).

²⁾ t. zn. czy proces ten na nowo podjęto. Przy przejęciu Wielkopolski przez pruskie komisje okupacyjne (w kwietniu 1793) wydano między innymi rozporządzenie, aby nie rozstrzygano żadnych toczących się procesów. Okres takiego zahamowania sprawiedliwości minął już widocznie (w listopadzie).

bardzo mało możliwości zarobkowania i brak zupełny ruchu, któryby rozwój fabryk mógł poprzeć." Plan ten zatem upadł. Taksy policyjne już wprowadzono a założenie lepszej karczmy już nakazano.

W końcu warto jeszcze przytoczyć pismo dziedzica krobkiego. Kamera poznańska zapytała — na polecenie ministerstwa — biskupa Raczyńskiego, co zamierza uczynić dla 19 krobskich pogorzalców, którzy przez pożar w roku 1792 stracili swe domy. W odpowiedzi na to zapytanie zwrócił się Raczyński bezpośrednio do ministra v. Vossa następującym pismem w języku francuskim, które brzmi w tłumaczeniu:

Panie Baronie!

Kamera wojny i domen w Poznaniu poleciła mi pomyśleć o odbudowie domów spalonych przed dwoma laty w biskupim mieście Krobi. Proszę Waszą Ekszelencję o rozstrzygnięcie, czy jestem zobowiązany ponosić ciężar, który powinien spaść na mego poprzednika, zwłaszcza że nie otrzymuję dotychczas dochodów z mego biskupstwa, i że muszę znosić niewymowne przeszkody, jakie Wasza Ekszelencja raczy stawiać złożeniu mej przysięgi homagjalnej.¹⁾ Oczekuję Waszego rozstrzygnięcia w tej sprawie i pozostaję z uczuciami najgłębszego poważania

Waszej Ekszelencji Panie Baronie

najniższy i najposłusznieszy sługa

Ignacy Raczyński, biskup poznański.

Berlin, dnia 23 stycznia 1794.

Jego Ekszelencji Ministrowi

Baronowi v. Voss.

Lecz v. Voss stanął w odpowiedzi na stanowisku, jakie zajęła kamera: „Państwo trzyma się zawsze tego, kto korzysta i posiada“ i „Królewska kamera w Poznaniu nie może żądać odbudowy spalonych domów w Krobi od nikogo innego, tylko od właściciela miasta.“ Dla tego też był Raczyński zmuszony zapomogę dla pogorzalców pokryć zupełnie z własnej kieszeni.

¹⁾ Jak już wspomniano, opóźniło się zatwierdzenie papieskie o całe 6 miesięcy. W przytoczonym liście zdaje się biskup Raczyński dawać przytyk Vossowi, że z jego winy opóźnienie to nastąpiło, a przed otrzymaniem papieskiego zatwierdzenia nie można było złożyć przysięgi wierności i wejść w prawa poprzednika. Koresp. Raczyńskiego i Vossa vide Tit. LXXII № 522.

Wacław Arendt.

Przyczynki do dziejów „Piasecznej Góry”.

Na wschód od miasta powiatowego Gostynia, niespełna 4 km. odległe, rozłożyło się wygodnie w dolinie, otoczonej trzema górami, Piaseczną, Marysińską, Drzęczewską, dochodzącymi do 115 m. n. p. morza, miasteczko — dziś osada — Piaski, kiedyś zwane Piaseczną Górą.

Nazwę swą zawdzięczają Piaski, jak tyle innych miejscowości tej samej nazwy w Polsce — jest ich 133 — od piaszczystego gruntu, na którym je wola dziedzica zbudowała. Mimo przysłowiowej nieurodzajności gleby Piaski po fundacji się przyjęły a nawet w ciągu wieku rozrosły do schludnego i miłego miasteczka.

Teren, na którym powstały Piaski, był od niepamiętnych czasów własnością dziedziców wielkostrzeleckich. Dzięki temu, że był piaszczysty i nieurodzajny, nie przynosił nigdy dziedzicowi wielkich pożytków, trudno też było znaleźć amatorów na osiedlenie się „na piasku”. Dopiero w XVII lub XVIII powstał tutaj cmentarz dla zmarłych luteranów, którzy dość licznie zamieszkiwali pobliskie wsie, jak W. Strzelce, Smogorzewo, Grabonóg, Bodzewo itd.

Miejscowość sama powstała znacznie później niż ów cmentarz. Zaczątkiem jej jest właściwie karczma, która za wiedzą dziedzica powstała na granicy wielkostrzeleckiej i grabonowskiej tuż przy starym trakcie do Gostynia, którego ślady do dziś pozostały. Karczma ta stała w pobliżu dzisiejszego dworca kolejowego i nosiła nazwę „gościniec na piaskach strzeleckich”, podobnie jak istniały i piaski smogorzewskie (1764) lub „łaka strzelecka”, położona ku Bodzewu a mająca stawy o zapomnianej już dziś nazwie „skrzynki” (1753). Z biegiem lat lud opuścił przydomek strzeleckie i pozostała tylko nazwa „na piaskach”, choć poprawnie powinien używać formy „w Piaskach”.

Po raz pierwszy występuje przytoczona nazwa „gościniec na piaskach strzeleckich” w księgach parafjalnych wielkostrzeleckich w r. 1731,¹⁾ choć może ona i starsza, gdyż księgi te sięgają wstecz jedynie do r. 1721; może gościniec wspom-

¹⁾ W księgach zmarłych w tłum.: W czerwcu 1731 w święto Bożego Ciała został ranny Wojciech, kowal z W. Strzelec, w gościńcu strzeleckim inaczej w gościńcu na piaskach przez gospodarza ze Szelejewa, który (Wojciech) następnego dnia przyjął wyznanie katolickie, był luteraninem, trzy dni po otrzymaniu rany w głowę umarł i pochowano go na cmentarzu.

niany istniał już poprzednio dziesiątki lat jak inne okoliczne gościńce np. grabonowski, krajewski, godurowski, gościniec wyczekujący (taberna spectans) w Organkach lub w Łagówcu vel Zaborni; wzmianki o nim i w późniejszych latach zachodzą tylko sporadycznie jak 1757 (dokument ślubu Wojciecha i Róży Franców), 1758, 1759. Może zapisków tych zresztą w księgach kościelnych dlatego tak mało, że niejednokrotnie znajdował on się w rękach protestantów a nawet żydów.

Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku zaszła zmiana. Mianowicie Karol Leszczyk z Pierzchna Koszutski, kasztelan śremski, mądry i obrotny dziedzic wielkostrzelecki, powziął myśl założenia miasta na dotychczasowych nieużytkach. Myśl tę wprowadził w czyn w r. 1773. Wówczas to rozebrał kilka lepianek w Wielkich Strzelcach i przeniósł je na upatrzone pod miasto miejsce, dodając ze swej wielkostrzeleckiej cegielni, która już dziś nie istnieje, potrzebną cegłę. Z budową spieszył się bardzo, chcąc jaknajszybciej uzyskać przywilej miejski dla nowego osiedla, któremu, widocznie pod wpływem dominującej nad miejscem osiedlenia góry piasecznej, nadał oficjalną nazwę „Piaseczna Góra”.

Równocześnie poczynił Koszutski starania u ówczesnego króla Stanisława Augusta o przyznanie Piasecznej Górze prawa miejskiego. Starania te odniosły rychły skutek, gdyż już dnia 15. stycznia 1775 podpisał król ów przywilej.¹⁾ Po jego uzyskaniu nadał Koszutski nowemu miastu dnia 6. maja 1775 ordynację, w której ustalił dla nielicznych jeszcze mieszkańców prawa i obowiązki oraz rotę przysięgi dla burmistrza, wójta, rajców i ławników, urzędników miejskich i cechmistrzów, unormował sposób płacenia daniny, ustanowił sądownictwo itd.²⁾

Pierwsi obywatele, których Koszutski przesiedlił do nowopowstałego miasteczka, byli przeważnie Niemcy, mianowicie kowal Jan Henryk Müller, rzeźnik Marcin Wunsch, który wkrótce ustąpić musiał przed konkurencją żydowską, kowal Samuel Scheller, szewc Krystjan Lipke, czeladnik szewski Jan Jerzy Kunz, płóciennik Wawrzyn Faber rodem ze Zdun, bednarz Jerzy Bartlewicz, piwowar Frantz, i piwo-

¹⁾ Przywilej ten znajduje się w Rel. Costenses z r. 1775 str. 103 (Arch. Pozn.).

²⁾ Odpis tego statutu w języku polskim i niemieckim znajduje się w najstarszej księdze miejskiej. W niem. języku opublikował go Wuttke. Staedtebuch des Landes Posen, str. 134.

war, gorzelnik i szynkarz Jan Schwartz ze Smogorzewa.¹⁾ Wszystkich tych osiedleńców zwolnił dziedzic od pańszczyzny i to na przeciąg 6 lat.

Miasteczko, w niczem nie różniące się od lichej wsi, poczęło się budować wokoło placu, który miał służyć jako rynek. Dzięki jednak przywilejom, nadanym przez dziedzica, rosła szybko liczba przybyszów i tem samem liczba domów, które, z braku miejsca w rynku samym, poczęto budować w ulicach, wychodzących z czterech jego narożników. Wskutek wprowadzonych targów i jarmarków poczęli wkrótce napływać nie tylko rzemieślnicy lecz również i handlarze, zwłaszcza żydzi.

Nie wszystkim jednak osadnikom wiodło się dobrze. Wkrótce powstało w niektórych gałęziach rzemiosła przepełnienie, to też nie jeden z obywateli opuścił znów miasteczko mimo przepisu, że dziesiątą część uzyskanej ceny sprzedaży należało oddać dziedzicowi.

Najgorsze było to, że początkowo nie było można szukać pomocy w rolnictwie, jak to w innych miasteczkach bywało. Ziemia rodziła słabo, a na zachód miasta rozłożyło się około 40 mórg lotnego piasku (t. zw. Sandschollen), które zupełnie nie rodziły. Piasek ten stał się na domiar złego dla mieszkańców bardzo dokuczliwy, gdyż za każdym silniejszym powiewem zasypywał całe miasto grubą warstwą. Plaga ta ustała dopiero wówczas, gdy ks. Szpetkowski, członek kongregacji ks. ks. filipinów, zdołał teren ten zalesić. Mimo to, jeszcze dziś widać nad torem kolejowym i przy Marysinie beznadziejne piaski, które, mimo wszelkich wysiłków, rodzić nie chcą. Jedyny pożytek, to wydzierżawienie kopalni piasku na materiał budowlany, co przyniosło miastu czasem znaczniejsze dochody, jak np. w r. 1859, gdy dochodowano z tego źródła 30 tal. 21 sbr. gr i 6 fen.

Jak widzimy nazwa miejscowości naszej jest ściśle związana z właściwością terenu, na którym powstała. Warto jednak się zastanowić nad pytaniem, czy używana dziś nazwa Piaski jest słuszna.

Dziedzic, z którego woli powstała miejscina, używa zawsze nazwy Piaseczna Góra, tę samą nazwę spotykamy i w dokumencie króla Stanisława Augusta, jak i we wszystkich pismach późniejszych właścicieli, Hiacyntego i Aurelego Zakrzewskich, a niemniej i w pismach urzędowych landra-

¹⁾ Pierwsza nieboszczyca z Piasecznej Góry, zapisana w księgach zmarłych, to Anna Wechmann, pochowana 23. 9. 1775.

tów. Nazwa ta utrzymała się przez mniej więcej trzy czwarte wieku, gdyż spotykamy ją jeszcze w Dzienniku Urzędowym z r. 1840. Nawet Niemcy już od samego początku przetłumaczyli nazwę tę na niemiecki „Zantberg“, a nie dowolnie na jaki „Schoenfeld“ lub tem podobne, jak to np. uczynił pisarz miejski w Piaskach Henryk Schorsch, który W. Strzelce przekształcił na „Strinetz“.

Kiedy zatem zanikła pierwotna nazwa Piaseczna Góra? Urzędowo spotykamy nazwę Piaski dopiero w r. 1842 i to w Dz. Urzęd. Król. Rej. (str. 391), choć zachodzi jeszcze równolegle Piaseczna Góra (str. 412). Znacznie wcześniej począł nazwę Piaski używać proboszcz wielkostrzelecki, bo już od r. 1817, widocznie przejął używaną przez lud niezłożoną nazwę, która była wygodniejsza.

Powoli też poszła w zapomnienie pierwotna nazwa Piaseczna Góra, jak zapomniano o „piasecznym brodzie“ pod Grabonogiem, o „polu piasecznem“, wymienionem już w r. 1337 lub o „łące pasiecznej“ pod Krajewicami. Nazwa „Piaseczna“ zachodzi w księgach gostyńskich dość często np. w r. 1597, gdy Maciej Bolko hipotekuje na łące „pod Piaseczną“, w r. 1608 „w stronę Piasecznej“, 1629 „droga ku Piasecznej“, lecz może tu chodzić również dobrze o wyżej wzmiankowaną łąkę pod Krajewicami.

Wszechwładnie zapanowała nazwa Piaski, a szkoda, gdyż „Piaseczna Góra“ byłaby jedyna taka nazwa na terenie Polski. Niestety dziś nie ma się kto sprawą tą zająć. Po 160 latach istnienia schludne miasteczko Piaski, liczące około 1900 mieszkańców, przestało być miastem. Stało się za polskich rządów to, czego nie udało się przeprowadzić w latach 1794 i 1830 rządów zaborczym.

Władysław Kołomłocki.

Jak to ongiś pisano.

Leżą przedemną dwa zeszyty akt z archiwum w Podrzeczu (włas. p. Taczanowskiego). Stary, pożółkły, zębem czasu cokolwiek nadszarpany papier i napisy: „Acta Generalia (Litt. M. 2., zawierające w sobie różne stare dokumenta dotyczące się Miasta Gostynia“... Litt. G. № 7 Litt. G. № 2), oraz „Acta miscellanea (Litt. G. 4, Korrespondencya i Układy w różnych Okolicznościach Miasta Gostynia)“. —

Wewnątrz najrozmaitsze dokumenty, akty, listy, przywileje — proszą się wprost o to, by je podać in extenso do wiadomości ogółu. Rozświećliłyby niejedną ciemną plamę w dziejach naszego miasta, uzupełniły braki. Nie jest to jednak mojem zadaniem, chcę bowiem jedynie na pewnych wyjątkach wykazać sposób pisania naszych ojców i dziadów. Jest on bowiem charakterystyczny dla każdej epoki oraz dla osób, w niej żyjących, a zupełnie odmienny od tego, jaki cechuje czasy dzisiejsze. Incipiam! Wyciągam akt najstarszy, bo datowany rokiem 1436 (w odpisie i tłumaczeniu polskim), a zatwierdzający cech rzeźniczy.¹⁾ Początek tegoż brzmi następująco:

„W Imię Pańskie Amen. Wszystkie Rzeczy Ktore się w Czasie dzieią, Aby zaraz nie Zniknęły z Czasem Potrzeba jest, Azeby Mocą Pisma Obwarowane były.

My Więc Barthosius Wyseberg Kasztelan Nakielski y Dziedzic na Gostyniu Wraz Z Bratem Moim Januszem Bracia Nierozdzielni Wiadomo Czyniemy Wszystkim i Kazdemu z Osobna tak terazniejszym Jako y Przyszłym do Kogo to Należy: Yz Z Wyrazney y Szczerey Woli Naszey a Na prośbę Rzezników Miasta Naszego Gostynia, Koncem Zas Polepszenia y Utwierdzenia Bractwa Rzeznickiego W tymże Mieście Nasym Gostyniu Zezwolilismy y Nakłoniłismy się to Potwierdzic, Jakoz y Ninieyszym Potwierdzamy Pismem, Ze przerzeczoni Rzeznicy Miasta Naszego Gostynia Ustawicznie y na Wiecznosc Czasow posiadac y Miec będą Trzydziesci Jatek Mięsnych tak jednak, Ze Ani Koscielnych Ani Naszych Więcey albo tez Mniej bydz Niema y bydz nie będzie powinno Czasy Wiecznemi; ...“

Oto styl XV wieku. Zdania. nie mające końca i brak znaków pisarskich... Styl poważny, napuszysty, niemniej jednak wyraźny.

Wyciągam akt drugi,²⁾ datowany r. 1537, a potwierdzający przywilej Bractwa Szewskiego. (Privilegium contubernij Artis Sutoriae Polonico Idiomate Translatum).

Początek tegoż brzmi tak:

„W IMIE PANSKIE AMEN. Poniewasz w szelakie sprawy spamięczy Ludzki wychodzą gdzie swiadkami godnemi wiary, albo iawnym pissmem niebywaią potwierdzone Dlaczego Ja

¹⁾ Acta Generalia. Litt. M. 2 № 27.

²⁾ Acta Generalia Litt. M. 2 № 1. Akt wydany przez Jana Gostyńskiego, o którym niechlubnie pisze X. Kozierowski (patrz dzieje Gostynia w średn. wiekach — str. 18).

Pan Gostynski Ryczerz Ierozolimsky oznaczam ninieyszym pissaniem kazdemu wobec y zo sobna wiedziec ze zasz iako y napotym bendączym: Którzy chzczeli miec pewną wiadomosc innieyszego Przywileiu albo go wyszłyszec albo tesz przeccit Jako Roku Panskiego Tyssiącznego Pięćsetnego trzydziestego siódmego: w Niedziele trzecią po Wielki Nocy Marcin Litwinek thudziesz Woyciech Nabrzuch Starsi Mistrzewie rzemiesła swieczkiego y z drugie bracmi tegosz rzemiesła w moieym Miasteczku Gostyniu mieskaiaćim po utraczeniu (przez pogorzenie Miastecka Gostynia¹⁾) dawnego Przywileiu przyszli przed moie obecnosc ządaiąc abym ich pokornie ządania wysłuchał. Ia tehdy Jan Dziedzic w Gostyniu Ryczerz Ierozolimski wysłuchawszy pierszego z nich Marcina Litwinka y Woyciecha Nabrzucha rzemiesła szewskiego starszych Mistrzow y z Bracmi ich pokornego ządania poniewasz Słusnych y podobnych rzeczy ządaiącym zadna rzecz niemoze byc zabroniona ządaiącz y chcącz swych rzemiesłu pozytki y pomnozenie szczesliwie rozmnozyc: Aby Oni maiąc podpory odemnię czasu mowy dzierzawy y Panstwa obfitesz mieli pozytki: Na pilne ich ządania przerzeczonym mastriom przyrzeczonego rzemiesła y ich Bractwie y Potomkom Daie uzyczam Utwierdzam dawny Przywileiey, pod takim opissanim, iako z dawna beło zeby to wiekuisteymi czasy trwało“...

Oto styl XVI w. Między temi dwoma dokumentami jest przestrzeń stulecia; pozostały braki w znakach pisarskich, pozostały tasiecowej długości zdania i napuszonosc tychże. Pogorszenie się (znaczące!) stylu przypisać należy zapewne osobie pisarza, który był — jak to widać — osobnikiem mniej oświeconym od swego poprzednika.

Idziemy dalej. Dokument 3-ci z r. 1700²⁾ to przywilej — nadany cechowi rzeźnicemu przez pp. Filipa Konarzewskiego, Franciszka Radzewskiego z Bnina i Władysława Pońskiego, podk. koronnego. Brzmi on tak:

„Suplike pokorną starszych Imieniem zupełności cechowi Rzeźników Gostynskich podaną wpunktach pewnych. My na Gostyniu Na ten czas Panowie Dziedziczni, y kopia prawa tego Cechu przeczytane, Zrozumiawszy, Uwazaiąc to wtey suplice punkta podane, że sie ten Cech niektoremi przeszkodami ruynuje, przeto te przeszkody ninieyszym Reskry-

¹⁾ Pożar ten musiał mieć miejsce około r. 1536 za czasów Jana Gostyńskiego, heretyka, syna Macieja.

²⁾ Akta Generalia Litt. 2 — № 26.

ptem naszym ruguiemy z Miasteczka; Naprzod według prawa tego Cechu Wolnice stanowiemy w sobotę po Świętym Bartłomieju pierwszą aż do starozapustu, według zwyczajnego prawa dawnego; że w Gostyniu zwyczaj wsczał się przekupstwa, przewożnych świec dla czego ten ze Cech skarży się na łoiow przedasz trudną, których świec przedazy pod przepatkiem ich y winny grzywien dziesięci do rąk Naszych wzapłaceniu serio zakazuemy, w exceptiey iednak zostawuiąc przedasz świec mydlarskich w iarmarki. Nad to aby gotuiące dla podrożnych lubo to pod czas iarmarku y targow nie wazeli się miesa zadnego gotowac, krom tego ktore urzeznikow kupują: tak że pod przepatkiem y Winny dania gdy by sie na ktorąm pokazało ze by mieso nie urzeznikow kupione gotowały, y Zabranie iego do szpitala; Co wszystko Ninieyszym Reskryptem temusz Cechowi w Gostyniu ninieyszym podpisem reku naszych y pieczęcią Herbowną przyciśnieniem z Twierdzamy Działo się in Curia Gostiniensiy 16 Junii Anno Dni Millesimo Septigentissimo Ztym dokładem iz cisż Rzeznicy powinni na potrzebę Miastu świecami Wystarczyc pod utratą prawa tego względem świec“...¹⁾

Dokument ten z końca XVII wieku dzieli od ostatniego czasokres 163 lat. Jakże niewiele zmienił się sposób pisania i styl. I tutaj brak znaków nad literami, długie okresy, zdania bez końca. Jedynie może napuszonosc stylu ustąpiła miejsca spokojnej pogwarze.

Idziemy dalej. Wymienie teraz dokument z roku 1806,²⁾ będący ugodą między Józefem Nieświastowskim, dziedzicem Gostynia, i reprezentantami miasta o pastwisko.

Czytamy tam: (wyjątek).

... „Dziedzic Miasta Gostynia mając wzgląd na Obywateli Miasta swego Dziedzicznego, wyznaczam temuz miastu Gostyniowi, z dobrej Woli swey Pastwisko na Gruncie swoim własnym Dziedzicznym w Olszynie, czyli Zaroslach tegoz Lasu, za Miastem, to iest począwszy od Pasternika zwanego Ostrowek, między Rowami, iednym Nowem Rowem, na Gruncie u Dziedzica wybitem, od Garczarskiej Ulicy wprost ku Borowi Czachorowskiemu, przez Olszynę do Łąki czyli Roli Sławetnego Mateusza Kaczmarkiewicza Mieszczanina Gostyńskiego; a drugim Rowem Mieyskiem Starym zwanym“...

¹⁾ Oprócz podanych przywilej ten podpisał też Jan Kaz. Miaskowski, jako natenczas dzierżawca. ²⁾ Acta Misc. Litt. G. 4. Str. 7.

Początek XIX wieku. 106 lat dzieli nas od ostatniego dokumentu. Inny też styl, jasny, prosty; zdanie krótkie, nie brak interpunkcyj dość nawet częstych i niezgorzej zastosowanych.

To jest styl dokumentów. A teraz przytoczę kilka wyjątków podań i prośb, by wskazać na sposób ich układania, co naprawdę na baczność zasługuje uwagę.

Rok 1809, dzień 10 marca.¹⁾ Obywatele miasta zanoszą prośbę do Dominium w sprawie podatków. Tytuł tejże brzmi następująco:

„Wielmożney Wielmożny Panie Łaskawy Dobrodzieiu y Dziedzicu Nasz.

Zasłodkiym Hasłem wielkiej Dobroci y Miłosierdzia Pańskiego do ktorego gdy się kto uda więcey odniesie niz pragnie idąc my pokrzywdzeni wielce z Najgłębszym uszanowaniem ośmielamy się zebrać iako nayspokorniey Protekcyonalney Łaskiey abys Wiel. Pan raczeł się nakłonić do politowania następuiącego interesu“...

Bardzo to uniżona i zawiła inwokacja. Zakończenie niemniej oryginalne:

... „w tym sposobie staniesz się Obronicielem Upadłego Ludu dayze iuz więc użyć te słodycz Świętą Obywatestwu Miasta tego ktorey oczekuiąc z Jak Naywiększym pragnieniem przy rozpoznaniu Naszey pokorney prozby naynisi Słudzy y podnozkowie“... (następują podpisy).

W innem piśmie²⁾ zanoszą skargę swą rzeźnicy gostyńscy na „przestempników prawa i punktów nadanego“ — pisząc w ten deseń:

„Wielmożny Panie i Nayosobliwszy Dobrodzieiu Jezeli w Zbiorze Cnot Rozlicznych Umieszczona Sprawiedliwość odbiera Prawu Przemoc, gdy w Punktach Prawa Usiełowali Yę z Ruynować, Yeżeli będąc Płodem Sprawiedliwosci Czekamy dla siebie odebrać Oycowską Rezolucyą“...

Podałem powyżej kilka przykładów podań i prośb, wielce oryginalnie i niezwykle ciekawie ułożonych, a srodze wier-nopoddańczo brzmiących. Ażeby rzecz zaokrąglić dołożę do tej wiązanki kilka listów burmistrzowskich, a zatem pół-urzędowych, półprywatnych.

Słynny w dziejach Gostynia burmistrz Mazankiewicz, człowiek o niewątpliwym polocie literackim — pisze w dn. 5. IX. 1811 do właściciela miasta poniżej umieszczony list:³⁾

¹⁾ Acta Misc. Litt. G. 4. № 1. ²⁾ Acta Misc. Litt. G. 4. № 10. ³⁾ Acta Generalia. Litt. M. 2, str. 43.

„Wielmożny Dziedzicu Dobrodzieju!
— Podług danego słowa, mam honor w załączeniu komunikować Wielmożnemu Panu Except z Przywileju, różne Dobrodziejstwa Kiedyś Miastu, przez niewygasłej Pamięci godnych Dziedziców Gostyńskich; nadającego, z którego raczy Pan doczytać się, że taka Propinacya Miastu nadana, iż nie wolno było o milę koło Gostynia kaczmie existować.

Wielmożny Pan, Dziedzicząc tak godnych swych Przodków Majętność, zapewne dziedziczyć zechcesz i Ich wspaniałość i szczodroblliwość ku Miastu; i nie tylko po przekonaniu się o Prawie na Propinacyą, od zamiaru procesowego odstąpić sobie upodobasz, ale też wtem, co bydź może Miastu pożyteczne, Radą swą i Możliwością wesprzesz.

Patrząc, na gasnące byłego Miasta Gostyń znaki, na słynność Jego z handlu, na te uposażenia wsiami i lasami i na tę wspaniałość świątyń, trzeba przyznać, że Gostyń był miastem, jakiego teraz w bliskości nie ma.

Prawdziwie gorliwy, oglądając się na Przeszłość, łać się łązami, a patrząc na Przyszłość z zgrozą miejsce, z przepaści wprzepaść dążące, opuszczać winien. —

Wielmożny Pan, racz pokryć wyrażenia się moje, są one niby od Melancholizmu, lecz Melancholia ich nie zrodziła. Noc, w której to piszę, gdzie wszystko w koło czuwającego spoczywa, ta popycha niekiedy myśl człowieka do zważania i cenięcia biegu Okoliczności i ich wzajemnych ku sobie stosunków.

Głębokie uszanowanie Wielmożnemu Dziedzicowi Panu i Dobrodziejowi Mazankiewicz.“

Bardzo ciekawy list — przez ciekawego człowieka pisany. Niestety niema więcej w oglądanych aktach płodów tego literata, powyższy jest poniekąd unikatem.

Natomiast mamy kilka listów innego burmistrza, Kuleszy, z których pierwszy przytaczam poniżej.¹⁾

Wielmożna Moscia Dobrodziko

Naiprzyjemniuszem byłoby dla mnie ukontentowaniem gdybym mógł zadosyć ządania Wielmożney Pani w Służeniu Jey dnia Jutrzeyszego na Obiad dopełnić, lecz czynności moje które przedsięwziąłem niedozwalaiać mi w dniu Jutrzeiszym ani na moment się oddalać. —Co doniosłszy zostaje z winnem upoważnieniem Wielmożney Pani Dobrodziki Uniżony Sługa

Kulesza

Gostyń, dnia 17. XI. 1814.

¹⁾ Acta misc. Litt. G. 4. № 20.

Oto inny człowiek, spokojny, nie impulsywny, stateczny i rzeczowy. Nie pisze bredni o „melancholji“ itp. stanach duszy, ale rżnie prosto z mostu, o czym chce pisać. Ortografja coprawda gorsza, ale sens jaśniejszy. Urzędowy list aptekarza i radcy Rudego z dnia 1. X. 1815 brzmi tak:¹⁾

Wielmożna Pani i Najłaskawsza Dobrodziko!

W niebytności Ur. Burmistrza naszego ośmielam się w Imieniu wszystkich Obywateli Miasta nayuniżeniej upraszać JWielmożną Panią i Nayłaskawszą Dobrodziej. o jedną furę Maiu brzozowego, który użyjemy do Festynu Czwartkowskiego, iako dnia tego, który z naywiększą i nayprzywiazańszą miłością ku naszemu Królowi obchodzić będziemy. Mamy więc ufność że JWielmożna Pani Dobrodzika naszą pokorną prozbę łaskawie przyjąć raczysz, od tego który z wszystkim obywatelstwem Msta Gostynia iest z najgłębszem uszanowaniem“...

Najzupełniej urzędowo. Dzisiaj nieinaczej by napisano. I ostatni list p. Kuleszy (burm) z datą 17. XII. 1817.²⁾ (Właścicielka Gostynia pragnęła umieścić w szpitalu miejskim ogrodnika, chorego na raka).

„Jaśnie Wielmożna Pani i Dobrodziko!

Na żaden sposób pomimo usielnego mego starania ogrodowego na Raka chorego o którym JWna Pani mi mówiła w tutejszym szpitalu umieścić niemogę. ato z powodow: nayprzod, i człowiek w takim defekcie koniecznie osobno umieszczonym bydź by musiał, co na żaden sposob nieda się gdyz niemasz mieysca, powtore iż nie podobna Go pomiędzy ubogich a zdrowych Szpitalników pomieszać, gdyż stąd złe konsekwencyie nastąpić by mogły, za co by zawsze na mnie odpowiedzialność ściągala się.

Przeto raczysz JWlm M. Pani łaskawie darować, iż okoliczność ta do skutku z wszelkich miar na żaden sposób przyjść niemoże. Gdyz i to ważną ma przeszkodę, że szpital tutejszy iedynie tylko dla mieszczan Gostyńskich, i mieszkanców Wsi Starego Gostynia Ubogich z Funduszami Swoimi służy, o czym JWnj Pani Donosząc Łączę iak naypowinnięszą uniżony Prawdziwy Sługa Kulesza Burmistrz“.

¹⁾ Acta misc. Lit. G. L. № 21. ²⁾ Ibidem № 27.